Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 26 Marca 1910 Nr. 71

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

„Nowiny" z początkiem kwietnia rozpoczną druk nowej, wysoce interesującej powieści.

Dążąc stale do ulepszania i podnoszenia dziennika redakcya zawiadamia Szan. Czytelników, że z początkiem kwietnia wprowadza dwa nowe działy informacyjne:

dział popularno-naukowy, w którym specyalne fachowe pióro zdawać będzie co tydzień sprawę z postępów wiedzy i z nowych wynalazków,

dział literacko-krytyczny, informujący czytelników o wszystkich ważnych nowościach polskiej i obcej literatury.

Numer **wielkanocny** „Nowin", obficie ilustrowany — ukaże się w sobotę o g. 12-tej — i będzie mógł także **w głównych agencyach na prowincyi być nabywany w sobotę pod wieczór.**

Zwrot w sprawie Banku przemysłowego.

Przebieg onegdajszej poufnej konferencyi radnych miejskich, zwołanej przez prez. Leo, w której wzięli udział reprezentanci wszystkich grup radzieckich — upoważnia do twierdzenia, że w plenum Rady uchwała, aby gmina krakowska partycypowała w założeniu Banku przemysłowego, nie napotka na trudności. Udział Krakowa w kapitale zakładowym Banku przemysłowego wynosić ma 900 000 koron, udział Lwowa 1,000 000 koron, udział kraju 5 000.000 koron, udział Escomptegesellschaft 3 miliony — razem 10,000 000 kor. Na poufnej konferencyi radni krakowscy na skutek wywodów dra Leo oświadczyli się w zasadzie za udziałem Krakowa — i sprawa przekazana już została finansowej sekcyi Rady. Także we Lwowie radziecka sekcya finansowa obraduje już nad tą sprawą, która zaraz po świętach ma być załatwiona.

Pytanie nasuwa się, skąd Kraków weźmie tych pieniędzy, które deklarować zamierza jako swój udział w Banku przemysłowym? Odpowiedź brzmi: weźmie je w formie nowej pożyczki inwestycyjnej z tego samego źródła, skąd kraj zaczerpnie swoich funduszów, mianowicie zaciągnie (na 4%) pożyczkę w Escomptegesellschaft, na której oprocentowanie i umorzenie służyć będą dywidendy od akcyj, otrzymanych tytułem kapitału udziałowego w Banku. Wiadomo, że kraj zrzeka się na lat 5 dywidendy od swego kapitału, a więc niewątpliwie kapitał miasta przyniesie dostateczny dochód i miasto wielkiego ryzyka nie poniesie.

Angażując się w założeniu Banku i biorąc na swe barki nowy ciężar, miasto Kraków musi uzyskać gwarancyę, że Bank przemysłowy będzie rozwijał działalność istotnie przemysłową i należycie uwzględniał interesy jedynie przemysłowej części Galicyi t. j. zagłębia krakowskiego.

Marszałek krajowy i przeważna większość Sejmu interpretują uchwałę sejmową w sprawie Banku w ten sposób, że sam Wydział krajowy może nadal decydować o dopuszczeniu nowego konsorcyum na miejsce grupy ks. Lubomirskiego. A zatem sprawa Banku bardzo rychło może ze sfery projektu przejść w sferę czynu.

W „Przeglądzie" lwowskim dr J. Them, zachwalając ugodę z Escomptegesellschaft, pisze:

„Jeżeli zaś książę Lubomirski ze swoimi partnerami założy samoistny Bank przemysłowy — tem lepiej — konkurencya w tym kierunku wyjdzie na korzyść kraju. Im rychlej przyjdzie do skutku umowa Wydziału krajowego o powołanie do życia Banku przemysłowego, z tem większą to korzyścią dla kraju będzie połączone, a jeżeli ma przystąpić do współudziału w tem przedsiębiorstwie kapitał krajowy, niechaj nim będzie taki, który zechce pracować i strzedz interesów kraju, ale nie będzie prerogował dla siebie wyjątkowego stanowiska".



Królowa Jadwiga
(rysował J. Bukowski).

Ks. biskup Bandurski ogłosił wczoraj list p. t. „O najwyższy hołd królowej Jadwidze". Domaga się w nim beatyfikowania królowej Jadwigi, a na dowód przytacza 2 cuda, jakie podobno zaszły w roku 1419 (chodzi o dwa wypadki uzdrowienia chorych, którzy w modlitwie uciekli się pod opiekę królowej Jadwigi). Ks. biskup Bandurski wzywa, aby w r. grunwaldzkim podjąć rozległą akcyę, wzywa, aby społeczeństwo polskie, podobnie jak niedawno przed tron papieski wniesiono prośbę o beatyfikacyę Krzysztofa Kolumba, wniosło do Stolicy apostolskiej prośbę o beatyfikacyę królowej Jadwigi, opatrzoną co najmniej milionem podpisów.

Święta nadchodzą...

Z krakowskiego bruku.

Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy posiadają tę właściwość, że już na kilka dni przedtem zmienia się wygląd miasta. Ożywienie ruchu ulicznego w czasie przedświątecznym przypisać należy po części zwiększeniu się ruchu przejezdnych, ale głównie przedstawicielkom piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, które bez wyjątku uważają za punkt honoru rozwinąć w tym krótkim czasie jak najintenzywniejszą czynność.

Okoliczność, iż w czasie przedświątecznym ruch przejezdnych z reguły ulega znacznemu powiększeniu, można bardzo łatwo wytłómaczyć. Jedni przybywają tu po dzieci, uczęszczające do szkół, a przy tej sposobności załatwiają mnóstwo interesów i sprawunków, drudzy znowu zjeżdżają tu na święta, by kilka dni przepędzić zdala od kłopotów i trosk codziennego życia, w kole najbliższej rodziny.

Oczywista, iż stałe mieszkanki Krakowa o wiele więcej przyczyniają się do tego ożywienia ruchu, którego obecnie jesteśmy świadkami.

Święta za pasem!

A więc nasze panie, które od wielu lat cieszą się powszechnie sławą „urodzonych gospodyń" i w całem tego słowa znaczeniu „pań domu", czynią wszystko, aby tej sławie nie czynić ujmy. Ujmują więc w swe drobne, a energiczne rączki niepodzielny ster nawą domu i rozpoczynają akcyę, poprowadzoną w kilku odmiennych kierunkach, które jednakże zmierzają tylko do tego samego celu.

„Mąż, ów pan domu" traci wówczas zupełnie swą powagę, autorytet jego, o ile naturalnie go posiada, znika bez śladu, bo „on się na tem nie rozumie", a obowiązkiem jego jest tylko dostarczyć pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Potrzeba ich wiele. Wszakże wszystko kosztuje, nawet taki „drobiazg" jak odświeżenie mieszkania, połączone oczywiście z zapuszczeniem posadzek, ową plagą każdego męża. A cóż dopiero mówić o wydatkach na ciasta, mięsiwo i t. p., a wreszcie na stroje.

Biedny mężu! O świcie budzą cię wcześniej z ciepłego, bardzo wygodnego łóżka, bo „porządki, to pierwsza rzecz". Spieszysz do biura, lecz przedtem jeszcze musisz wypróżnić swą kieszeń na „nieprzewidziane wydatki", lub zostajesz obarczony tysiącem sprawunków. Do domu nie masz po co wracać, bo tam porządki i pieczenie, idziesz do knajpki i przy szklanecze, w gronie przyjaciół, „towarzyszy broni i doli", zapominasz na śmierć o poleceniach, a kiedy wreszcie o „wczesnej godzinie" po-



Kościół św. Piotra. (Patrz artykuł: „W. Tydzień w Rzymie).

L. PAYEN.

Zgon króla.

Król Chrystyan VI od kilku dni dogorywał w swoim pałacu. Porażenie apoplektyczne obaliło go na łoże śmierci, gdy zaledwo przeżył sześćdziesiątkę i zdawało mu się, że ma jeszcze przed sobą długie lata życia i panowania. Drugi atak mógł nastąpić w każdej chwili; a byłby to już atak śmiertelny, po którym ze świetnego króla pozostałyby już tylko zniedołężniałe szczątki, bez ruchu, bez mowy. Tymczasem jednak miał jeszcze przytomność umysłu. Leżał z głową odrzuconą na poduszki, blady, z zamkniętemi oczyma; końce siwych wąsów spadały mu na ogolony podbródek, zapewne drzemał; przymknięto okiennice a lampy przyćmione rzucały cień dokoła łóżka, trzy zakonnice modliły się klęcząc w kącie pokoju, przesuwały paciorki różańca i monotonnym głosem powtarzały swe pacierze. Chrystyan VI otworzył oczy i westchnął; natychmiast jednak jedna z zakonnic przysunęła się ku niemu.

— Wasza Królewska Mość chce coś rozkazać? — szepnęła.

— Pan d'Osbruk — rzekł król cichym, nieco zachrypniętym głosem.

Zakonnica schyliła głowę, a uchyliwszy drzwi do pokoju sąsiedniego znak dała; po chwili wszedł mały staruszek pan d'Osbruk, wielki szambelan, i schylił się przed łożem królewskim.

— Królu?

— Czyś zrobił to, co ci rozkazałem?

Szambelan wahał się przez chwilę i milczał; król powtórzył głosem silniejszym:

— Czekam odpowiedzi, panie szambelanie.

— Królu! powtórzyłem Wasze życzenie Jego Książęcej Mości Karolowi Henrykowi.

— I co powiedział książę, mój kuzyn?

— Sprzeciwił się temu, odrzekł szambelan zaledwie dosłyszalnym głosem.

Król drgnął, oczy błysnęły gniewem, zawołał ostro:

— Czy jestem jeszcze waszym królem? poproś tu do mnie księcia Karola Henryka.

Szambelan wyszedł.

Chrystyan opadł na poduszki wyczerpany chwilowym wysiłkiem, przymknął oczy i czekał; szept zakonnic rozlegał się w ciszy niby szmer źródła pod liśćmi.

Hrabina d'Erblay, którą Chrystyan VI. wzywał do siebie z taką stanowczością, od dziesięciu lat mieszkała w pałacu królewskim.

Król poznał ją niegdyś w Monte Carlo, gdzie występowała w balecie. Pokochał ją od razu za wdzięk młodości zaledwie rozwinięty, za oczy pełne zadumy, za świeżość cery, dystynkcyę wrodzoną i ułożenie pełne wdzięku. Natura, obdarzając ją tylu zaletami, przeznaczyła wybitne miejsce w karyerze życiowej; kaprys króla przemienił się wkrótce w związek poważny, znany w Styryi i w całym świecie; w rok potem przyszedł na świat syn i to zwiększyło jeszcze miłość króla dla pięknej eks-baletniczki, opowiadano nawet, że zaślubił ją tajemnie. Królowa umarła i nie zostawiła następcy tronu. Chrystyan zaślubił ją ze względów dyplomatycznych, bez przywiązania i sympatyi, nie kochał jej wcale. Zaś Henryeta Parny zdawała się być stworzoną dla niego, urodą i przymiotami duszy odpowiadała mu w zupełności; nie mogąc jej wprowadzić na tron, nadał jej tytuł hrabiny d'Erblay, przedstawił na dworze i przeznaczył jej na mieszkanie pałac obok zamku królewskiego.

Z początku oburzano się w stolicy na ten stosunek skandaliczny; stopniowo przyzwyczajono się do tego i nie oburzano się już, widząc jak król codzień, po obiedzie, udawał się do pałacu hrabiny, tam wypoczywał po trudach, bawił się ze swoim synem i zapominał o wszystkich przykrościach życia królewskiego.

Hrabina umiała utrzymać się na swem stanowisku i nigdy nie nadużywała swej władzy; dobrocią, uprzejmością, zjednała sobie wszystkie serca i stłumiła szemranie niechętnych; wiedziano, że ona kocha króla nie tylko przez wdzięczność, lecz i dlatego, że w czasie zawiązania z nią znajomości król był jeszcze jednym z najpiękniejszych mężczyzn w kraju. Tylko książę następca tronu i księżniczki krwi w dalszym ciągu nie przestawali traktować jej jako intrygantki i upokarzali ją przy każdej sposobności.

Od chwili, gdy król zachorował, hrabina napróżno usiłowała przedostać się do niego, książę następca tronu zabronił tego stanowczo. To też z ogromną radością przyjęła szambelana, który przyszedł, aby ją wezwać do króla.

W czarnej sukni, z czarną koronką na włosach, wsunęła się cichutko do pokoju, w którym król dogorywał, podbiegła do łóżka. Chrystyan spojrzał na nią radośnie, uklękła przy nim, szambelan drzwi zamknął, a zakonnice odwróciły się dyskretnie i szeptały dalej swe pacierze; wiedziały, że spowiednik króla pozwolił mu zobaczyć się z tą, którą uważał za swoją małżonkę.

— Królu! — szepnęła hrabina. — Dzięki!...

— Biedaczko! nie chcieli ciebie wpuścić do mnie, ale na szczęście ja jeszcze jestem tu panem!

— Wyzdrowiejesz! ja tu zostanę i będę cię pielęgnować.

— Nie, nie — odrzekł z westchnieniem — nie mogę już wrócić do zdrowia, ale lżej mi będzie umierać przy tobie.

wracasz w domowe progi, spotykają cię srogie wyrzuty... Taki to już los...

Tymczasem, gdy mąż tuła się po bożym świecie, panie nie próżnują, jako wodzowie, rozkazują służbie, co ma robić, o wszystkiem pamiętają: tu wglądną, czy ciasto dobrze rośnie, tam skontrolują, czy pieczywo nie przypala się, to znowu wpadną do pokoi, stwierdzić, jak daleko postąpiła praca nad porządkiem. W międzyczasie znajdują jeszcze sporo czasu, by wyjść do miasta, zakupić to, czego brakuje do święconego, wskoczyć do krawcowej na ostateczną naradę nad nowym kostyumem, lub nabyć parę drobiazgów.

Święta zbliżają się!

Z KRAJU.

Wieliczka. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Steinera w Krakowie z kościoła szpitalnego wprost na cmentarz. W pogrzebie wzięli udział członkowie Rady pow., radni i obywatele m. Wieliczki, urzędnicy salinarni, starostwa, Rady pow., jednem słowem prawie wszyscy przybyli do Krakowa, by oddać ostatnią przysługę nieodżałowanej i niezatartej pamięci dra Steinera. Kondukt pogrzebowy prowadził przyjaciel zmarłego ks. Moliński. Chór „Lutni“ wielickiej odśpiewał pieśni żałobne, poczem karawan przytłoczony formalnie wieńcami i poprzedzany oddziałem dróżników powiatowych z odznakami służbowemi ruszył na cmentarz. Nad grobem przemówił pierwszy imieniem kolegów z salin star. zarządca sal. p. Piestrak, po nim zabrał głos prezes Rady pow. p. Czecz imieniem powiatu — burmistrz miasta p. Aywas żegnał dra Steinera, jako radnego, wreszcie imieniem kolegów-lekarzy przemawiał dr Ziembiński.

We czwartek 31 marca odbędzie się w kościele parafialnym w Wieliczce nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Steinera, urządzone staraniem urzędników Rady pow. *K. S.*

Zakopane. Od dwu dni pada śnieg i sanna jest doskonała.

Odbenzyniarnia w Drohobyczu otwarta zostanie d. 1 kwietnia.

W sprawie budowy kanału Wisła-Dunaj.

Ze Skawiny pisze nam jeden z szan. Czytelników a uwagi jego zgodne są z naszą onegdajszą notatką w tej sprawie:

„Podana w pismach niemieckich wiadomość o rzekomem zaniechaniu budowy kanału „Dunaj-Odra-Wisła“ polega prawdopodobnie na mistyfikacyi, bo jest niezgodna z faktami a mianowicie: Sprawa tej budowy postąpiła już o tyle naprzód, że wykupno gruntów pod rzeczony kanał na przestrzeni Zator-Samborek już ukończone i rozpisano już rozprawę ofertową na budowę przejazdów na tejże przestrzeni. Pozostaje jeszcze do wykupna przestrzeń Skotniki-Kraków, które to wykupno ma nastąpić w ciągu bieżącego lata. Zauważyćby tu należało, że w interesie rządu leżałoby, by tę część gruntów jak najspieszniej wykupiono, ile że właśnie na tej przestrzeni ceny gruntów z każdym dniem idą szalenie w górę — a to wskutek powstających tutaj coraz więcej zakładów przedsiębiorczych tak np. w Skotnikach powstały już w tym roku dwie fabryki gipsu i cegielnia a w toku jest powstanie fabryki cementu i nawozów sztucznych — zaś w Kobierzynie rozpoczyna się już budowa Zakładu dla umysłowo-chorych — wskutek czego wzmaga się tu ruch budowlany a w następstwie tego zdwoił się w ciągu tego krótkiego czasu popyt na kupno gruntów, tak że za taki sam obszar, który przed rokiem można było nabyć np. za 200 koron, obecnie zapłacono 1.500 koron“.

(Zauważyć jednak musimy, że nawet wykupno gruntów i budowa przejazdów nie są pewnym dowodem istotnego zamiaru rozpoczęcia budowy kanału. Austrya jest tak osobliwem państwem, a sprawa budowy kanału tak osobliwą sprawą, tyle pieniędzy niepotrzebnie się już zmarnowało i dalej marnuje, aby opinię publiczną zamydlić, że i wydatek na wykupno gruntów nie koniecznie musi być uważany za objaw istotnej chęci budowy. *Przyp. Red*).

Usiłowane otrucie sześciorga osób.

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie rozpoczęła się rozprawa o usiłowane otrucie 6 osób przez małżonków Sudołów ze wsi Krzędka, koło Majdanu kolbuszowskiego. Sudołowa, dowiedziawszy się, że ojciec jej postanowił się ożenić z pewną dziewczyną we wsi, zakradła się do komory i do znajdującego się tam młynka wsypała znaczniejszą ilość arszeniku. Po spożyciu chleba, upieczonego ze zmielonej w młynku mąki, ojciec Sudołowej, córka jej, oraz czterech sąsiadów zachorowało wśród objawów otrucia. Śledztwo stwierdziło, że do mąki dostał się arszenik, który Sudołowa otrzymała od męża. Rozprawa potrwa kilka dni.

Wielki tydzień w Rzymie.

W stolicy katolickiego świata wielki tydzień posiada swój czar odrębny i wielką powagę. Wprawdzie wspaniałe i porywające swoją malowniczością ceremonie papieskie ustały od r. 1870, tj. od zajęcia Rzymu przez rząd włoski. Ostatnia ceremonia papieska odbyła się za Piusa IX dnia 8-go września 1870 roku, gdy papież z powodu święta Narodzenia Matki Boskiej udał się do kościoła Santa Maria na Piazza del Popolo. Po raz ostatni oglądał naówczas Rzym wspaniały pochód papieża.

Gdy Włosi zajęli Rzym, ustały w mieście wszelkie funkcye papieskie i dopiero za Leona XIII odbywały się co rok tylko dwie ceremonie papieskie w kaplicy Sykstyńskiej, a mianowicie w rocznicę śmierci Piusa IX-go i w rocznicę wstąpienia na tron Leona XIII. Jednakże podczas Bożego Narodzenia, świąt Wielkanocnych, Zielonych Świąt itd. nie odbywały się żadne ceremonie papieskie. Pius X nie zmienił nic w tym stanie rzeczy, więc obecnie tylko kardynałowie tudzież inni dostojnicy Kościoła, nadają osobami swojemi świetności ceremoniom kościelnym.

W Czwartek Wielki odbywa się „visita delle sette Chiese“, to jest zwiedzanie Bożych grobów w 7 kościołach. Również w czwartek odbywa się umywanie w Bazylice wielkiego ołtarza. O zmroku z zakrystyi wychodzą księża, niosąc w ręce splecione na kształt gąbki liście palmowe. Ołtarz uprząta służba zupełnie i gdy chór śpiewa psalm żałobny, trzej zakonnicy wylewają wonne wino na ołtarz. Duchowni parami przystępują do ołtarza i rozpoczynają umywanie, co trwa dosyć długo, inni wycierają go i zakrywają białą zasłoną. Tymczasem w kościele ściemnia się zupełnie, a po ukończeniu ceremonii mycia, kościelny gasi 120 lamp, które dzień i noc płoną nad grobem świętego Piotra.

Wielki Piątek jest dniem podniosłych uroczystości w kościele Santa Croce, gdzie wierni mogą widzieć relikwie męki Chrystusa. W uroczystej procesyi ciągną tłumy wiernych do kościoła, a na czele idzie książę Marc Antonio Colonna, niosąc wielki krzyż z surowego drzewa.

Krwawa hrabina przed sądem.

W dalszym ciągu przesłuchania radca wiedeńskiej policyi Stuckart zeznawał, że Tarnowska w Wiedniu źle na nim zrobiła wrażenie. Kazała sobie codziennie przynosić kolacyę od Sachera i paliła najdroższe papierosy.

Świadek dr Wiktor Rosenfeld z Wiednia zeznaje, iż Prylukow chciał się trzy razy w więzieniu pozbawić życia, raz za pomocą trucizny, drugi raz przez powieszenie, trzeci przez podcięcie żył.

Prowadzący pierwsze śledztwo komisarz policyi Pollak twierdzi, iż gdy Tarnowską w policyi fotografowano, dostała ataku nerwowego i odtąd była niespokojną i rozdrażnioną.

Dalej przesłuchiwano detektywa Józefa Trunkara z Wiednia, którego Prylukow zabrał ze sobą do Wenecyi.

Opowiada on, że gdy wyjeżdżał z Wiednia, Prylukow oświadczył mu, że w Wenecyi muszą uważać na pewnego człowieka, który ma zamiar popełnić zbrodnię. Należy go więc oddać w ręce policyi. — Naumow poznaje w Prylukowie i detektywie osoby, które razem z nim jechały do Wenecyi, a których wówczas nie znał; detektyw poznaje także Naumowa i Prylukowa.

Opowiada on, że 3 września 1907 r., aż do godziny 2 w nocy chodził z Prylukowem przed mieszkaniem Komarowskiego. Dnia 4 września nad ranem pojawili się ponownie przed mieszkaniem Komarowskiego i spostrzegli Naumowa wchodzącego do domu Komarowskiego.

Świadek chciał zaraz zawezwać policyę i aresztować Naumowa, ale Prylukow powiedział:

— Czekajmy, co się stanie.

Gdy później usłyszano w mieszkaniu Komarowskiego strzały i gdy przybyła policya, Prylukow powiedział:

— Teraz możemy pójść.

Z SALI SĄDOWEJ

Honorne kawalery — zbójami.

W karczmie Salomona Goldberga „na Niebyłej“ w Zbydniowicach zeszło się na Gromniczną 2 lutego b. r. kilkunastu parobczaków. Jeden z nich, niejaki Góra Jan, chłopak tęgi i urodziwy, miał już trochę zaprószoną głowę i dlatego widać język mu się obracał, jak nieprzymierzając kołowrotek. A że Góra był dosyć „mocny w pysku“, to mu się tam niejedno słówko wyrwało, co zabolało innych kawalerów. Przyścipny, bo Góra był zawsze.

Parobczaki śmiali się z gadaniny Góry, ale dwaj z nich, 20-letni chłopacy, Jędruś Przetoś i Józef Gawor, „hónorne“ kawalery, uczuli się obrażeni tem, że w ich obecności Góra śmie tak wykrzykiwać i rej w karczmie wodzić. Przetoś popił trochę i ozwał się do Gawora, że mu się gadania Góry nie podobają.

— A niech se ta gada! — odparł Gawor.

— Trza beskurcyą nauczyć! Trza go nabić! — mówił dalej zaperzony Przetoś. — Za dużo brecha!

— Juści, nabić toby go trza!

Za chwilę Góra wyszedł z karczmy. Za nim wyszli Przetoś i Gawor. Wyrwali z płotu kół, dopadli Górę na drodze i zaczęła się bijatyka. Dwóch było na jednego, a ten jeden miał w czubie, więc nic dziwnego, że Góra wnet się zwalił na ziemię. Rozsierdzeni parobczacy „prali“ dalej, co wlazło i zostawili Górę ledwo dyszącego. Na drugi dzień Góra zmarł, skutkiem pęknięcia podstawy czaszki, spowodowanego uderzeniem kołem. Tak się „hónorne kawalery“ pomściły na dumnym parobczaku.

Epilog rozegrał się dzisiaj w sądzie karnym. Przetoś i Gawor zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Trybunałowi przewodniczył radca Obtułowicz, oskarżał prok. dr. Lang; Przetosia bronił adw. dr. Szalay, Gawora dr. Westfried.

Obaj oskarżeni tłómaczyli się pijaństwem. Na podstawie wyników rozprawy trybunał skazał Przetosia na 3 lata ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą w rocznicę zbrodni, Gawora zaś na 1 rok ciężkiego więzienia.

Popamiętają honorne kawalery na długo Gromniczną i Wielki piątek 1910 roku.

Co słychać w mieście?

Wielki Piątek. Dziś, jako w dzień Wielkiego Piątku, odbyła się w katedrze Wawelskiej uroczysta adoracya, poczem z kaplicy Batorego wyruszyła procesya do wielkiego ołtarza. Ciemna jutrznia odbędzie się o godz. 4 popoł.

Drożyzna na święta. Na święta podrożał nabiał w niesłychany sposób. I tak za ćwierć funta masła, którego zresztą brak na targu, trzeba w mleczarniach płacić po 60 hal.! Jaja sprzedawane są po 8 hal.

Także mięso podrożało o 8 hal. na kilogramie. Panowie rzeźnicy umieją ceny śrubować! Powodu do tak wielkiego podniesienia ceny nie ma żadnego.

Ruch przedświąteczny doszedł dzisiaj do punktu kulminacyjnego. Miasto całe jakby dziwnie jakoś ożyło. Ulice pełne ludzi, spieszących na zakupno lub ze zakupnami, w masarniach i cukierniach drzwi się nie zamykają, na targu dzisiaj w Rynku ścisk panował taki, że wszyscy złodzieje kieszonkowi, siedzący w kozie, chybaby popękali z żalu, że nie mogą wyjść na popisy, gdyby to widzieli. Gosposie zapracowane, mężowie i głowy rodzin trochę zasępieni, boć zawsze święta znakomicie się przyczyniają do opróżnienia kieszeń, ale mimo wszystko czuć radość i wesele, że się święta zbliżają. Nawet właściciele kamienic przypomnieli sobie święta i zarządzili generalne czyszczenie kamienic, które się zdarza dwa razy do roku, tj. przed Bożem Narodzeniem i przed Wielkanocą. Z tego względu byłoby bardzo pożądanem, aby święta przypadały bodaj co miesiąc, to możeby nasze kamienice przybrały wewnątrz mniejwięcej europejski wygląd.

Budowa nowego dworca towarowego. We wtorek rozpoczęły się rokowania ugodowe o wykupno gruntów w Krowodrzy pod budowę dworca towarowego. Rokowania prowadzili insp. inż. p. A. Kraus i referent prawniczy z dyrekcyi kolei północnej dr J. Haraschin, przybyli z Wiednia. Jak słychać, większość obywateli z Krowodrzy załatwiła ugodowo sprawę wykupna. Sądowe oszacowanie gruntów odbędzie się w Krowodrzy dnia 31 bm.

Przegląd załogi krakowskiej. W dniu 30 bm. przybywa do Krakowa generalny inspektor piechoty, arcyksiążę Fryderyk. Arcyksiążę dokona inspekcyi załogi krakowskiej i zabawi w mieście naszem do 2 kwietnia.

Powiększenie straży pożarnej w Krakowie. W najbliższym czasie Rada miejska zajmie się sprawą powiększenia straży pożarnej. Straż krakowska składa się dotąd tylko z 4 plutonów, co absolutnie nie jest wystarczającem. Wiadomo bowiem, że straż pełni co wieczór służbę w obu teatrach i w kilkunastu innych lokalach publicznych, tak, że na stacyi zostaje zaledwie 2 plutony, co w razie większego pożaru jest nie wystarczającem, tembardziej, gdyby pożar wybuchł w dwóch różnych punktach miasta. Kwestya pomnożenia straży jest tem aktualniejszą, że za kilka dni wchodzi w życie — Wielki Kraków.

Wyjaśnienie. P. Michał Mądrzykowski, koncesyonowany pyrotechnik, prosi nas o wyjaśnienie, odnośnie do notatki o pożarze w Czarnej Wsi, że prochu, który spowodował pożar, nie skonfiskowano mu i że od chwili założenia swego laboratoryum w r. 1868, jedynego w zachodniej Galicyi, nie miał z władzami żadnych konfliktów.

Z teatru ludowego. W niedzielę po południu „Ona i jej mąż“ z p. Jadwigą Brzozowską. Wieczorem nader zabawna farsa R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“. Grają: J. Rygier, Jarniński, Szarkowski, Szkudelski, Gawlikowska, Zielińska, Kolman i w. i. W poniedziałek po południu „Pod białym koniem“, farsa ze śpiewami i tańcami, a wieczór „Hulaj dusza“, widowisko fantastyczne ze śpiewami i urozmaicone polskimi tańcami. We wtorek po południu „Ciotka Karola“ a wieczór pierwsze przedstawienie operetkowe „Lalka“ z p. J. Brzozowską i prof. Issakowiczem.

Grunwaldzki zlot sokoli. Komisya kwaterunkowa sokola ukonstytuowała się pod przew. radcy miejskiego dra Władysława Wasunga, wybierając na sekretarzy druhów J. Janickiego i B. Stankiewicza. Uchwalono dążyć do pomieszczenia Sokołów i ich rodzin, częścią na kwaterach zbiorowych, częścią zaś w pomieszkaniach prywatnych. — Członkowie Sokoła krakowskiego i podgórskiego muszą ze swej strony poczynić Komisyi ułatwienia i przyjąć o ile kto może odpowiednią ilość gości złotowych.—Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Sokoła. Pomieszczenie pań sokolich i zajęcie się niemi przyjmie na siebie Komitet pań który z organizuje p. prezesowa Turska. — Dalsze obrady Komisyi wypełniły badania nad rozmieszczeniem kwater, rozsyłką zapytań, kwestyonaryuszy itp.

Deputacya stróżów kamienicznych podgórskich udała się onegdaj do burmistrza Maryewskiego w sprawie wywożenia popiołu z domów przez stróżów. Burmistrz przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł poprzeć żądania stróżów.

12-letni okradacz skrzynek pocztowych. Wczoraj dostał się „pod telegraf“ 12-letni chłopczyna, uczeń IV klasy szkoły normalnej, którego przyłapano na ciekawej kradzieży, mianowicie, gdy zapomocą haczyka wyciągał listy ze skrzynki pocztowej. Malec ten wprawiał się do tego złodziejskiego rzemiosła, już przedtem, bo go już parę razy na takiej kradzieży przyłapano. Co on będzie kradł jak wyrośnie!

Dziecko, porzucone w krzakach. Jak donosiliśmy, we wtorek znalazł żandarm w krzakach na polach Bronowic Małych pod Krakowem porzucone dziecko kilkudniowe. Jakiś czas przedtem widziano w tem miejscu młodą, może 30-letnią kobietę, ubraną pół z miejska, pół z wiejska, pochodzącą zdaje się ze wschodniej Galicyi, na co by wskazywał jej akcent w mowie. Kobieta ta poszła w kierunku Krakowa. Policyi dotąd nie udało się wpaść na ślad wyrodnej matki.

Eksport do Królestwa Polskiego. Oddział handlowy austryackiego konsulatu generalnego w Warszawie odniósł się do krakowskiej Izby handlowej z propozycyami, celem podniesienia wywozu naszych wyrobów przemysłowych do Królestwa. Przedsiębiorstwa, interesowane w eksporcie do Warszawy i Królestwa, zechcą dostarczyć Izbie katalogu swych wyrobów, oraz podać „en gros“, obliczone o ile możności „loco“ Warszawa w walucie rosyjskiej. Kalkulacyę frachtu przeprowadza na życzenie biuro Izby, które dostarcza też wszelkich informacyi celnych.

— Ja zostanę u twych nóg.

Zamilkł. Król zapytał ją zcicha:

— A nasz mały Ferdynand gdzie jest?

— Wysłałam go do Francyi.

— Dobrześ zrobiła, tam będzie bezpieczniejszy; tu... — zamilkł, głos uwiązł mu w gardle.

— Bądź spokojny!

Hrabina mówiła długo, a twarz króla rozjaśniła się, gdyż głos i słowa ukochanej kobiety były dla niego rozkoszną pieszczotą. Zamknął oczy i zasnął, a hrabina połączyła swój głos błagalny z modłami zakonnic, klęczących w cieniu. Spędziła noc u łoża króla; nad ranem nastąpił drugi atak, którego tak się obawiali lekarze; król stracił mowę, z trudnością wypowiadał urywane słowa. W oczach tylko wyrażała się myśl wymowna, zanim zdołała się uspokoić na wieki; koniec zbliżał się zwolna. Pan d'Osbrük zbliżył się do hrabiny, dotknął lekko jej ramienia i rzekł zcicha:

— Pani... powinnaś stąd odejść.

— Ja? miałabym odejść w tej chwili?

— Tak rozkazał książę.

— On mnie wypędza!

— Dwór musi być obecny przy zgonie króla, dla pani niema tu miejsca.

Łzy spłynęły po bladych policzkach hrabiny. Wstała tłumiąc łkanie i przycisnęła usta do czoła Chrystyana.

On spojrzał na nią z tak rozpaczliwym wyrazem w oczach, że z trudnością mogła oderwać się od jego łóżka.

Odeszła, łkając, wsparta na ramieniu szambelana, a król przeprowadził ją wzrokiem do progu; zrozumiał, że ją wypędzono, że jej nie ujrzy już nigdy, chciał krzyczeć, rozkazywać, ale mowa odmówiła mu posłuszeństwa.

Próżno wytężał siły, przemówić nie mógł. Hrabina znikła za drzwiami, a przez drugie drzwi wszedł następca w otoczeniu dworu; cofnęli się wobec martwej twarzy króla, książę pochylił głowę, a wszyscy obecni upadli na kolana, w chwilę potem król skonał, ale w twarzy, w oczach pozostał wyraz głębokiej boleści, która drgała go w chwili zgonu.

Hrabina wyjechała za granicę. Wasnięta w głąb powozu, płakała gorzko, nie mogła zrozumieć, dlaczego król nie może skonać w objęciach tej, którą ukochał, tak, jak umiera najbiedniejszy nawet z jego poddanych.

Szewski kochanek i złodziejka Apolonia. Mistrze sławetnego kunsztu szewskiego słyną ze swej szewskiej pasyi. Okazuje się jednak, że pasya ta trzyma się ich nietylko wtedy, gdy terminatorom pocięglem skórę garbują, ale nie opuszcza ich nawet w miłości. Dowodem tego jest szewc Józef Smółka, który przez miłość razem z kochanką znalazł się wczoraj pod telegrafem.

Smółka pochodzi z Tarnowa. Tam ma żonę i dziecka. Ale przed jakimś czasem przybyła do Tarnowa Apolonia Turaj z Krowodrzy koło Tarnowa; była to pierwsza miłość Smółki i miłość ta ozwała się w nim z taką szewską pasyą, że porzucił żonę i dzieci i uciekł z kochanką z Tarnowa. Nie mieli pieniędzy, ale nie bali się zimna, ani głodu, bo grzała ich miłość, odnowiona po kilku latach niewidzenia się, miłość tem silniejsza, że Smółka ma dopiero lat 29, a Apolonia 28, a więc w sam raz, aby się kochać na śmierć.

Jednak sama miłość nie wystarcza do życia. Trzeba się było oglądnąć za jakiemiś dochodami. Że jednak pracować chcieli zawsze społem, a baba szewstwu nie podoła, więc zabrali się do takiej roboty, w którejby zawsze byli razem. Więc czepili się kradzieży. Kradli głównie poduszki i pościele, suszące się na gankach. W ten sposób uciułali pieniądze w Tarnowie na drogę i pojechali do Bochni. Tam zaznaczyli swoją bytmość kilkunastu kradzieżami i przybyli do Krakowa, gdzie grasowali od tygodnia blisko, aż ich wczoraj na kradzieży przyłapano i kochającą parę wsadzono do chłodni państwowej, zwanej pospolicie „pod telegrafem". Z bezwzględnością policyjną rozdzielono kochanków i zostawiono ich w aresztach na święta. Może w tej chłodni ostygną ich miłosne zapały i może zakochany szewiec powroci do żony. Choć, licho wie! Zakazana miłość ma więcej uroku. I tak im policya zbytniej krzywdy nie zrobiła, bo chociaż święta spędzą odosobnieni, ale zawsze będą pod jednym dachem. A u kochanków i to jest bardzo ważną rzeczą.

Oświata i złodzieje. W bibliotece Muzeum przemysłowego ponawiają się od jakiegoś czasu ustawiczne kradzieże. Dawniej wszyscy, wypożyczający tam książki, wchodzili do sali w paltach i korzystając z tego, niektóre indywidua chowały pod palto bardziej wartościowe książki. Gdy to spostrzeżono, nakazano palta zdejmować w przedpokoju. Ale na tem wyszli najgorzej niektórzy z pożyczających książki. Pewnemu doktorowi skradziono onegdaj palto, wczoraj pewnemu malarzowi z palta kosztowną papierośnicę, pewnemu studentowi zarzutkę itd., a co najważniejsze, że i książki giną dalej. Byłoby wskazanem, aby zarząd Muzeum postarał się o odpowiedni nadzór tak w przedpokoju, jak i w sali, gdyż okazuje się, że źródło oświaty jest dla pewnych indywiduów równocześnie źródłem kradzieży.

Echa zbójeckich napadów na ul. Grzegórzeckiej. Donosiliśmy swego czasu o zbójeckich napadach, jakich się dopuszczała szajka zwyrodniałych rabusiów na ul. Grzegórzeckiej, Blich i sąsiednich. Kilku rabusiów udało się policyi już przedtem dostać w swoje ręce, wczoraj zaś przyłapano jeszcze jednego bandytę; jest nim 24-letni murarz Zygmunt Bieda. Świadkowie napadów rozpoznali Biedę jako jednego z największych drabów. Wobec tego Biedę odstawiono dziś do św. Michała, gdzie przepędzi w samotności święta i będzie mógł rozmyślać nad tem, co lepiej, czy urządzać zbójeckie napady i siedzieć za to w kryminale, czy lepiej żyć porządnie i święta spędzić choćby po murarsku, ale wedle swojej woli.

Z niedoli wychodźców na Sachsy. O doli naszych emigrantów pisaliśmy już niejednokrotnie. — Wczorajsze dwa wypadki najlepiej ją jednak ilustrują. Na ul. Zwierzyniecką zawezwano wczoraj wieczorem Pogotowie do młodego człowieka w wiejskiem ubraniu, który z głodu i wycieńczenia upadł na bruk. — Był to wychodźca na Sachsy, 22-letni Iwan Matkowski z Kozar w pow. rohatyńskim. Idąc na lep obiecanek emigracyjnego naganiacza, wyjechał z innymi do Prus. Tam oświadczył im agent, że zgubił ich papiery. 20 dziewcząt i 10 chłopów musiało więc wracać do Rohatyna. Z papierami wrócili znów do Mysłowic, gdzie owego agenta nie znaleźli, a że nie znaleźli i pracy, więc musieli wracać. Nie mieli pieniędzy, więc o głodzie i żebraniem chlebie wracali piechotą. Matkowski doszedł do Krakowa i tu padł nieprzytomny z głodu. Z trudem przywrócono go do przytomności i odwieziono do zakładu Brata Alberta.

W godzinę później zawezwano Pogotowie na ul. Zacisze, gdzie drugi emigrant, 35-letni Jan Pająk z Radziszowa pod Kalwaryą, padł również z głodu na ulicy. Odwieziono go również do zakładu Brata Alberta.

Ot — obrazki z niedoli naszych emigrantów! Wymowne, aż nazbyt wymowne.

Z kroniki żałobnej.

Anna Hanudowa, wdowa po konduktorze kolej., przeżywszy lat 50, zmarła w Podgórzu.

Władysław Guratowski, zmarł 23 bm., przeżywszy 56 lat.

Rozalia z Leśniowskich Wójcikowa, przeżywszy 76 lat, zmarła 23 bm.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +0·4° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +7° C.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela pop.: „Tricoche i Cacolet".
Niedziela wiecz.: „Balladyna".
Poniedziałek pop.: „Aktorki".
Poniedziałek wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Dzieje Orestesa".
Sroda: „Trylogia Dubrownicka".
Czwartek: „Dzieje Orestesa".
Piątek: „Zaczarowane koło".
Sobota: „Srebrne szczyty".
Niedziela pop.: „Grube ryby".
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane koło".
Poniedziałek pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wiecz.: „Srebrne szczyty".

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Ona i jej mąż".
Niedziela wiecz.: „Wesele Fonsia".
Poniedziałek pop.: „Pod białym koniem".
Poniedziałek wiecz.: „Hulaj dusza".
Wtorek pop.: „Ciotka Karola".
Wtorek wiecz.: „Lalka".
Sroda: „Wesele Fonsia".
Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Koziołki".

Kwesta wielkanocna w Wielką Sobotę.

W kościele św. Piotra.

Od godz. 9—10 H. Darowska. 10—11 M. Maciejowska. 11—12 M. Sulimirska z córką. 12—1 H. Darowska. 1—2 M. Starowieyska. 2—3 J. Woźniakowska. 3—4 J. Wentzel. 4—5 St. Nowicka. 5—6 H. Tworożyna. 6—7 H. Darowska.

W kościele XX. Zmartwychwstańców.

Od godz. 8—9 A. Kicińska. 9—10 A. Mańkowska. 10—11 A. Dembowska. 11—12 hr. N. Tyszkiewiczowa. 12—1 M. Orpiszewska. 1—2 S. Żaczkowa. 2—3 hr. M. Wielhorska. 3—4 K. Zaleska. 4—5 A. Rydlówna. 5—6 W. Łopacińska.

W kościele OO. Bernardynów.

Od godz. 9—10 H. Olkusznikówna. 10—11 W. Dybasowa. 11—12 A. Sewerynowa. 12—1 J. Krzeszowa. 1—2 H. Ganterowa. 2—3 O. Kuczerówna. 3—4 H. Małachowska. 4—5 H. Wałaszkowa. 5—6 H. Kuczerówna. 6—7 L. Strzałkowska.

W kościele św. Wojciecha.

Od godz. 9—10 K. Janeczkowa. 10—11 A. Komarnicka. 11—12 L. Fronczowa. 12—1 J. Zimlerowa. 1—2 J. Kramarska. 2—3 A. Kramarska. 3—4 M. Skalska. 4—5 M. Tomikowa. 5—6 Fl. Tułasiewiczówna.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Od godz. 8—9 M. Michałowska. 9—10 M. Epsteinówna. 10—11 F. Jankowska. 11—12 prof. Browiczowa. 12—1 Z. Postolska. 1—2 Z. Koźmianówna. 2—3 ks. O. Ponińska. 3—4 Z. i M. Sokołowskie. 4—5 J. Jurjewiczówna. 5—6 W. Szaszkiewiczowa. 6—7 W. Szaszkiewiczowa. 7—8 hr. M. Chomętowska.

W kościele ks. Misyonarzy na Kleparzu.

Od godz. 8—9 hr. M. Chomętowska. 9—10 Z. Włodkowa. 10—11 hr. C. Badeniowa. 11—12 hr. H. Potocka. 12—1 H. Bakałowiczówna. 1—3 A. Klecka. 3—4 Z. Dunin-Brzezińska. 4—5 A. Wysocka. 5—6 Z. Mańkowska. 6—7 M. Grabińska. 7—8 ks. O. Ponińska.

W kościele OO. Dominikanów.

Od godz. 9—10 M. Laska. 10—11 hr. I. Tyszkiewiczowa. 11—12 Michałowska. 12—1 ks. O. Ponińska. 1—2 hr. Bobrowska. 2—3 M. Michałowska. 3—4 hr. K. Łubieńska. 4—5 St. Rychłowska. 5—6 L. Fedorowicz.

W kościele św. Floryana.

Od godz. 8—9 M. Paszkowska. 9—10 Edmundowa Zieleniewska. 10—11 E. Lambertowa. 11—12 M. Kadenowa. 12—1 L. Wachholzowa. 1—2 H. Włodarczykowa z Mildnerówną. 2—3 M. Wężyk. 3—4 hr. C. Badeniowa i B. Chlipalska. 4—5 M. Niedzielska. 5—6 K. Mitasińska i F. Drozdowska. 6—7 J. Baczkowska i M. Niedzielska.

W kościele św. Krzyża.

Od godz. 9—10 W. Boguszowa. 10—11 O. Nowicka. 11—12 S. Heimann. 12—1 J. Nowiakowska. 1—2 M. Maciejowska. 2—3 M. Ruszczyńska. 3—4 M. Różycka. 4—5 H. Darowska i Z. Darowska. 5—6 S. Zaczkowa. 6—7 Z. Zielińska.

„Łobzowska Steinheilowa".

(Z mętów Krakowa).

Przed trzema miesiącami miała się odbyć w Krakowie przed przysięgłymi rozprawa przeciw Klarze Jeschonek, młodej, przystojnej dziewczynie, która miała stosunek z pewnym oficerem i okradła go, ale po kradzieży zatkała sobie szmatami usta i związała się, udając, że ją napadnięto i związano, poczem najniesłuszniej posądziła o napad wachmistrza, na którego miała złość, gdyż ów wachmistrz nie chciał jej puścić do pokoju oficera pod jego nieobecność.

Dzisiaj, po trzech miesiącach, Jeschonkówna wypłynęła znowu na powierzchnię Krakowa. Tym razem już w innej roli, mianowicie w roli handlarki dziewczętami. Sprowadziła ona sobie z Poznania dwie młodziutkie polskie dziewczęki i handlowała nimi, zaznajamiając je ze swoimi domowymi klientami.

Udawało jej się to czas jakiś, aż ją wczoraj przyłapano w chwili, gdy owe dziewczynki zostawiła na rogu Rynku. — Dziewczynki te zwróciły uwagę ajenta policyjnego, który podszedł ku nim i zapytał, na kogo czekają.

— Na wuja! — odparła jedna.
— A cóż to za wuj? — spytał dalej ajent.
— Hrabia Żdziś.

W tej chwili ukazała się Jeschonkówna. Była pewna, że ajent jest także wesołym młodzieńcem, który się chciał poznać z jej pupilkami, ale się szpetnie zawiodła, bo już po kwadransie znalazła się na inspekcyi policyjnej.

I Jaschonkównę i obie jej pupilki zatrzymano na razie w aresztach policyi.

Kanclerz pruski u papieża a sprawa polska.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Rzymu: Wizyta Bethmanna-Hollwega u papieża była życzeniem kanclerza, aby głowie Kościoła katolickiego, który w Niemczech ma tyle milionów zwolenników, złożyć osobiste uszanowanie. W rozmowie z papieżem i kierującemi osobistościami kuryi omawiano stosunki kościelne, do umowy jednak nie przyszło.

Paryż. Dzienniki donoszą z Rzymu, że w czasie rozmowy Bethmanna-Hollwega z papieżem omawiano wiele spraw ogólnie.

Bliżej miano omówić sprawę **obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.**

Wizyta Bethmanna-Hollwega w Watykanie miała na celu pozyskanie poparcia dyplomacyi watykańskiej **w sprawie polityki niemieckiej na Wschodzie** (W Poznańskiem).

Wizyta kanclerza pruskiego, szefa hakatystów, u papieża — najgorsze musi w kołach polskich wzbudzać obawy. Nie ulega kwestyi, że pruski kanclerz chciał Rzym pozyskać dla popierania germanizatorsko-kościelnej polityki, jaką większość kleru praktykuje już na Górnym Śląsku. Także sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, które Prusy chcą obsadzić Niemcem, wzbudzać musi teraz smutne myśli.

Telegramy „Nowin".

Znowu szpieg wojskowy.

Lwów. Aresztowano tu byłego porucznika 95 p. p. Juliana Tęczarowskiego i odwieziono go do Wiednia.

Tęczarowski przed rokiem popełnił we Lwowie szereg oszustw i uciekł do Warszawy. Sąd wojskowy skazał go zaocznie na 3 lata więzienia. W Waszawie wszedł w służbę rosyjskiego biura szpiegowskiego. — W celu szpiegostwa przybył teraz do Lwowa, gdzie go poznano i uwięziono.

Echa skandalów węgierskich.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie napadu na hr. Khuen Hedervarego i innych ministrów, przybrało już formę urzędową.

Wytoczono już śledztwo karne 8 posłom, w tem b. ministrowi sprawiedliwości Gezie Polonyemu. Geza Polonyi nie brał wprawdzie czynnego udziału w napadzie na hr. Khuena i ministrów, ale podobno on ułożył cały plan napadu i komenderował posłami. Geza Polonyi wypracował plan, aby hr. Khuena Hedervarego wynieść z izby obrad sejmu na korytarz i tam go obić. Skutkiem obrony innych ministrów i kilku posłów plan wyniesienia hr. Khuena nie doszedł do skutku. Dochodzenia pełne są oficyalnej formy.

Stronnictwu Justha grozi zupełne rozbicie.

Budapeszt. Policya przesłuchuje w dalszym ciągu świadków w sprawie napadu na prezydenta ministrów i ministra rolnictwa. Zeznania ich obciążają byłych posłów Zachariasa, Hoffmanna, Markosa, Beka i Eitnera. Na zlecenie policyi po upływie ośmiu dni zbada lekarz sądowy rany prezydenta ministrów i ministra Serenyi'ego i w razie, gdyby do tego czasu się nie zagoiły, postępowanie karne prowadzone będzie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wybuch Etny.

Cattania. Potok lawy posuwa się ciągle naprzód, niszcząc uprawy i drobne posiadłości włościańskie. Cztery kratery wyrzucają wielkie ilości lawy, która łączy się w potok wysokości 4 m., a 400 m. szerokości. Lawa dotarła już do okolic Soleo i znajduje się 7 km. od Belpasso, a 6 km. od Nicolosi.

Cattania. Lawa, poruszająca się ciągle naprzód, zagraża miejscowości Bosello i znajduje się w oddaleniu 6 klm. od Belpasso. Utworzyły się nowe kratery.

Cattania. Masy lawy, wyrzucane z czterech kraterów Etny, wyrządzają ogromne szkody. Lawa rozlewa się strumieniem szerokim na 4 metry. Wszystkie miejscowości, położone w pobliżu Etny, są zniszczone.

Cattania. Dyrektor obserwatoryum Etny telefonuje z Nicolosi, że potok lawy jest szeroki na 50 m. i posuwa się naprzód o 20 m. na godzinę. Wiadomości o wielkich szkodach potwierdzają się.

Silne wstrząśnienie ziemi wywołało wczoraj panikę wśród ludności.

ZE SWIATA.

Odmłodzenie armii. „N. Fr. Presse" doniosła, że do 20 maja wszyscy prawie zbrojmistrze konnicy i generałowie piechoty zostaną spensyonowani, aby ich miejsce zajęli młodsi generałowie. W ten sposób nastąpi odmłodzenie korpusu generalnego.

Między innymi ustąpić ma generał zbrojmistrz Steinsberg, komendant korpusu krakowskiego. Jego następcą ma zostać marszałek polny porucznik Karol Schikofsky.

Niezwykły bankrut. Dziennik polski „Zgoda", wychodzący w Chicago, pisze: W sądach stanu nowojorskiego rozegrał się ciekawy w swoim rodzaju proces, w którym główną osobą był chłopak polski, Bronisław Niemiaszek z Newarku, 10 lat liczący. Bawiąc się z rówieśnikami i teroryzowany przez nich, rozgniewany, podjął kamień i ugodził nim w głowę Edmunda Wilmańskiego, kalecząc go ciężko. Ojciec Wilmańskiego zaskarżył Niemiaszka o 500 dolarów wynagrodzenia, a sąd przyznał skarżącemu 75 dolar. i koszta, co uczyniło razem 95 dolar. 55 centów. Ponieważ Niemiaszek nie miał tej sumy, odprowadzono go do więzienia. Wówczas zajął się nim adwokat Duane E. Minard i wniósł formalne podanie do sądów, że Niemiaszek ogłasza się bankrutem i nie może pokryć zobowiązań. — Majątek swój przez adwokata chłopak przedstawił następująco: Para trzewików 10 centów, para skarpetek 5 centów, odzienie 50 centów i czapka 10 centów. Cały jego „majątek" przedstawia sumę 75 centów, nie może więc pokryć kary, na niego nałożonej. — Sprawa niezwykłego bankruta przeszła przez całą procedurę sądową, praktykowaną w przypadkach bankructwa i chłopaka uwolniono, jako uczciwego bankruta. Dziesięcioletni Niemiaszek jest więc najmłodszym „bankrutem" nie tylko w tym kraju, ale zapewne w całym świecie.

Nowe bliźnięta syamskie. W okolicy Bukaresztu w Rumunii ogólne zainteresowanie budzą bliźnięta zrośnięte w niższej połowie tułowia i mające wspólny żołądek. Wyższa część tułowia każdego dziecka rozwinięta jest normalnie. Ręce są zupełnie normalne. Jedna para nóg jest zrośnięta, podczas narodzenia bliźniąt nogi te były spłaszczone i przyciśnięte do tułowia. Druga para nóg, słabo rozwinięta, przyrosła do pleców.

Bliźniętami temi zainteresowało się wiele przedsiębiorców, którzy urządzili licytacyę. Impresario, który nabył te bliźnięta na licytacyi, zobowiązał się płacić ich rodzinie 5000 franków corocznie, w ciągu lat pięciu. Matka bliźniąt jest zupełnie zdrowa i ma już dziesięcioro dzieci. Stan zdrowia zadziwiających bliźniąt jest doskonały, niema obawy, aby wkrótce zmarły. Chłopcu nadano imię Johan, dziewczynce Bazylika.

L. 180/10.

Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII, 3 posady rangi VIII, 6 posad rangi IX i 2 posady rangi X, wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 l. 37 Dz. u. p., wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto objąmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnieść należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 8 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków d. 22 marca 1910 r.

Wydaw ca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojtara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.